Kolekcja
Emila Kornasia

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
w Opolu

Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Nr. 37 Lwów, Październik 1927 Rok IV.

PANTEON POLSKI

POŚWIĘCONY BOHATERSKIM CZYNOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO, KRONICE WALK O NIEPODLEGŁOŚĆ PAMIĘCI I CZCI POLEGŁYCH OBROŃCÓW OJCZYZNY O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI W LATACH 1914—1921.

WYCHODZI KAŻDEGO MIESIĄCA POD REDAKCJĄ Z. ZYGMUNTOWICZA

LWÓW-SKRYTKA 98. — Telefon 22-90. CENA EGZ. 1 ZŁ.

MICHAŁ LITYŃSKI

Z DNI GROZY I WALKI O WOLNOŚĆ

1914 — 1915

Trudno opisać, co się działo w całym Iszlu. Mnóstwo ludzi wylęgło na ulicę, krzyk, gwar, poruszenie niezwykłe. Niepokój ogarnął wszystkich, restauracje i kawiarnie przepełnione, opowiadano, krzyczano, odgrażano się Serbom i wszystkim Słowianom i pito na umor do późnej nocy.

Byli i tacy, którzy powróciwszy do mieszkań, czemprędzej pakowali się i jeszcze tej samej nocy wyjechali do domu.

Ja w pierwszej chwili miałem zamiar także pójść do hotelu, obudzić księdza Trzopińskiego i naradzić się, co robić dalej. Lecz zrobiło mi się żal niepokoić zmęczonego towarzysza podróży i poszedłem do jakiejś winiarni, gdzie przypadkiem poznałem się z pewnem włoskiem towarzystwem, złożonem z pań i panów na bardzo ożywionej rozmowie o mających nastąpić wypadkach i zawikłaniach wojennych, upłynął nam czas do bardzo późnej a raczej już wczesnej nocnej godziny.

Rano w niedzielę obudziłem się dosyć późno. Postanowiliśmy poddać sprawę naszego dalszego pobytu lub wyjazdu z Iszlu rozstrzygnięciu ministra Bilińskiego, którego o radę w tym względzie miał zapytać ksiądz Trzopiński. Przy tej sposobności poznałem jeszcze jednego Polaka, młodego księdza Markowskiego i tak we trójkę naradzając się, postanowiliśmy przecie jeszcze na każdy sposób niedzielę spędzić w Iszlu. Od rana mżył deszczyk.

W samo południe pojawiły się na murach wielkie żółte plakaty, ogłaszające zastanowienie ruchu wielu pociągów, łączących północne i wschodnie części monarchji z granicą Serbji, aby zrobić miejsce dla transportów wojskowych. To wywołało nowy niepokój wśród publiczności, mnóstwo rodzin pospiesznie opuszczało Iszl, hotele i pensjonaty na gwałt się opróżniały a w kierunku dworca kolejowego zdążały całe szeregi powozów, przepełnionych podróżnymi i tobołami.

Po obiedzie w hotelu „Goldenes Kreuz", wybrał się ksiądz Trzopiński do państwa Bilińskich a ja z księdzem Markowskim wybrałem się na jeszcze jedną wycieczkę do Hallstadt, o którego niezwykłej piękności już dawno słyszałem. Czarowna rzeczywistość przeszła wszelkie oczekiwania. W niespełna godzinę jazdy kolejowej z Iszlu, znaleźliśmy się na stacji w Steeg nad brzegiem jeziora i stąd parowcem prawie przez całą długość jego, 8 kilometrów wynoszącą, przeprawiliśmy się na ciemno zielonej toni, wśród niebotycznych, bardzo stromo opadających wieszarów górskich, do malutkiej, bardzo schludnej, i jakby do ściany górskiej przylepionej osady Hallstadt.

Grupa białych domków, obok i nad sobą skupionych, zajmuje pas wybrzeża, ledwie kilkanaście kroków szerokości mający między jeziorem a spadzistym stokiem górskim w tem miejscu drzewkami porosłym; na cyplu górskim wśród domów wznosi się dosyć wyniosła budowa kościoła katolickiego a dalej na lewo nad brzegiem jeziora, okolony małym parkiem ukazuje się kościół ewangielicki z typową szpiczastą wieżą, czerwoną blachą pokrytą. Pierwszy rząd domów i rozmaitych przybudówek wyrasta wprost z toni jeziora. Okręt przybija do samego brzegu, gdyż jezioro Hallstockie ma przeszło 300 metrów głębokości.

Miasteczko Hallstadt liczy zaledwie 800 mieszkańców, posiada zarząd salin i lasów, zakład kąpielowy i szkołę zawodową sznycerstwa i obrabiania marmurów, których łomy znajdują się w pobliżu w górach. Jest tu także małe muzeum przedhistorycznych wykopalisk, które w wielkiej ilości w okolicy odkryto. Są to pamiątki z epoki celtyckiej, rozmaite przedmioty, jak broń i ozdoby z bronzu, które głównie jednak wywieziono do Wiednia, tak, że niewiele na miejscu pozostało.

Nadchodził wieczór, trzeba było wracać, więc zwiedziwszy wszystko tylko bardzo pobieżnie i zaku-

piwszy kilka drobnych przedmiotów z drzewa wyrzeźbionych na pamiątkę, przeprawiliśmy się parowcem na drugą stronę jeziora do stacji kolejowej i wkrótce wchodziliśmy w oświetlone i gwarne ulice Iszlu z niezapomnianem wrażeniem w duszy.

Zbudziła nas przykra rzeczywistość, wojna, wojna! Odczuwało się ją już na każdym kroku. Wyjazd gości kąpielowych trwał w całej pełni i wzmógł się raczej. Przybywszy do naszego hotelu, ujrzeliśmy księdza Trzopińskiego zajętego przygotowaniem do podróży, więc już nawet nie pytaliśmy go o wynik konferencji ministerjalnej.

Wieczorem, w wielkiej restauracji, gdzieśmy się udali na kolację, upłynął nam czas bardzo niemile i niespokojnie. Niemiecka publiczność silnie podniecona, nieustannie wznosiła okrzyki hurra! na cześć monarchów austrjackiego i niemieckiego i groźby pod adresem Serbów i wszystkich Słowian, co chwilę trzeba było powstawać z miejsca i wysłuchiwać grane przez orkiestrę hymny: „Gott erhalte", „Heil dir im Siegeskranz, Deutschland über Alles i Wacht am Rein, wreszcie z wielkim aplauzem węgierski marsz Rakoczego. Było nam bardzo nieswojsko, jakieś nieufne i podejrzliwe oczy spoglądały na nas zewsząd, jakby na intruzów, którzy w tej demonstracji politycznej nie biorą szczerego udziału.

Kiedy to się działo — tymczasem już w tej samej chwili, licznemi szlakami kolejowemi z północy i wschodu, toczyły się ku granicy serbskiej olbrzymie pociągi, przeważnie słowiańskiemi żołnierzami, Polakami, Czechami i Rusinami przepełnione, aby rozpocząć bratobójczą wojnę, w imię tych haseł pangermańskich tak szumnie okrzykiwanych. Wieczne przekleństwo niewolników!

Nazajutrz o godzinie 11. przedpołudniem, opuściliśmy Iszl pociągiem pospiesznym i nie zatrzymując się we Wiedniu, przyjechaliśmy na dworzec północny i zaraz wyruszyli dalej wprost do Lwowa, gdzieśmy stanęli 28. lipca o godzinie 10. rano. Gnały nas coraz bardziej niepokojące wiadomości, które ze wszystkich stron świata nadchodziły. Nawet w przedziale I. klasy, którym jechaliśmy, panował ścisk nie do opisania i tylko z trudem udało się zdobyć miejsce siedzące dla księdza prałata.

Zaledwie kilka godzin zatrzymałem się we Lwowie i zaraz odjechałem do Czerniowiec, a nazajutrz do Dżurowa, aby odbyć naradę z kierownikiem inżynierem Drobniakiem w sprawach kopalni węgla. Wielu górników powołano do służby wojskowej, musieli więc natychmiast odejść, a moje telegraliczne przedstawienia u władz nic nie pomogły. Zresztą już 31-go lipca o godzinie 3. po południu ogłoszono w Czerniowcach ogólną mobilizację. co było widocznie skierowane przeciwko Rosji, jakkolwiek dzienniki o tem milczały, a konsul rosyjski, Polak p. Dobrowolski, pozostał nadal na swojem stanowisku, w mieszkaniu przy Herrengasse, ozdobionem na zewnątrz dwugłowym orłem rosyjskim. Natychmiast ruch pociągów kolejowych oddano pod kierownictwo władzy wojskowej i zmieniono cały rozkład jazdy. Mobilizacja była dla kopalni węgla w Dżurowie wielkim ciosem, gdyż większa część robotników, wszyscy urzędnicy i kierownik będący oficerem rezerwowym artylerji, musieli natychmiast odejść do swoich oddziałów wojskowych. Kopalnia produkowała wówczas około piętnaście wagonów węgla dziennie i miała stałą dostawę dla koleji państwowej i okolicznych fabryk. To wszystko nagle musiałoby ustać. Dlatego zaraz udałem się do Lwowa, aby u władz wyższych w namiestnictwie i komendzie generalnej, wyjednać ulgi tego przemysłu, tak bardzo zresztą dla celów wojennych niezbędnego. Ale niestety, natrafiłem wszędzie na taki chaos i na brak zrozumienia moich postulatów, że wszelkie zabiegi na nic się nie przydały, a niemiecka wojskowość posądzała mnie nawet o „niepatrjotyczny" sposób myślenia.

Prześliczna ciągle panowała pogoda i upały we Lwowie, który w tych pierwszych dniach sierpniowych zmienił swój wygląd nie do poznania. Ruch na ulicach szalony, niebywały, tysiące i tysiące ludzi ciągnie do koszar, starzy i młodzi. Usposobienie wesołe. Na ulicach co chwilę rozbrzmiewają pieśni narodowe, grają muzyki wojskowe, po kawiarniach i restauracjach przemawiają okolicznościowi politycy, wszyscy niezwykle poruszeni i podnieceni.

Wracając z Brzuchowic, dokąd udałem się odwiedzić rodzinę, ujrzałem na wzgórzach żołnierzy i robotników zajętych pracą około okopów, co było w owej chwili czemś niezwykłem i stawiało przed oczy nasze możliwość niebezpieczeństwa wojennego dla samego Lwowa. W mieście ruch olbrzymi. Mówią o pojawieniu się Kubańców w Sokalskiem, a nawet o patrolach kozackich w latach brzuchowickich.

W nocy powracam do Czerniowiec, gdzie postanawiam spędzić czas wojny, która, jak się wówczas wszystkim zdawało, może najwyżej potrwać kilka miesięcy. Na dworcu i w wagonach ścisk niesłychany, tak, że z trudnością zdobywam miejsce w korytarzu, na którym stojąc przepędzam noc całą. Pociąg nasz odjeżdżający o godzinie 12 w nocy żegna głośny śpiew żołnierzy z sąsiedniego peronu: „Jeszcze Polska nie zginęła"!

To nasi Strzelcy odjeżdżają do Krakowa.

II.

Dziś już nikomu nie jest tajnem, że moralnym i materjalnym sprawcą wojny światowej były Niemcy, znakomicie przygotowane oddawna we wszystkich szczegółach. One to już od roku 1870 cały wysiłek państwa i narodu niemieckiego skierowały zorganizowaniu, wyćwiczeniu i wydoskonaleniu armji; dziś nam jeszcze w żywej są pamięci owe liczne, co kilka lat uchwalane ustawy o armji „Armeegesetze", które za każdym razem wstrząsały opinją publiczną państw europejskich i zmuszały je do naśladowania Niemiec i do zbrojeń na lądzie i morzu.

W jesieni r. 1914, w chwili, gdy Anglja zdecydowała się wziąć udział w wojnie i stanąć po stronie Belgji i Francji przeciw Niemcom, wyszła w Londynie

nadzwyczaj interesująca, a mało komu znana książka, która w czasie pobytu mego w Wiedniu dostała się do moich rąk za pośrednictwem wielce mi życzliwego pana Stanisława Zielińskiego, podówczas sekretarza Muzeum narodowego w Rapperswylu. Profesorowie wydziału historji nowoczesnej słynnego uniwersytetu w Oxfordzie wydali tę książkę, aby uzasadnić prawne stanowisko Wielkiej Brytanji, umyślnie także w niemieckim języku pod tytułem: „Dlaczego prowadzimy wojnę“?*)

W książce tej, na podstawie dołączonych do niej oryginalnych dokumentów i not dyplomatycznych, przedstawiona jest geneza wojny światowej w sposób nietylko ściśle bezstronny i w najdrobniejszych faktach prawdziwy, ale zarazem z taką powagą i spokojem, jaka godnie licuje z wysokiem stanowiskiem autorów. Obok artykułów historyczno-politycznych, oświetlających neutralność Belgji i Luksemburgu, powiększenie ilości aljantów politycznych i współzawodnictwo w zbrojeniach od r. 1871, ostatnie rokowania dyplomatyczne i nową niemiecką naukę o państwie, zawiera ta książka bardzo interesująco ułożoną chronologję wypadków historycznych, które w dziejowym przebiegu były najdalszemi i coraz bliższemi przyczynami ostatecznego skutku t. j. wybuchu wojny światowej. Niemal na samym początku tych dat historycznych, znajdujemy rozbiory Polski, jako straszną przyczynę trwałego zachwiania równowagi politycznej Europy.

Naczelnik Państwa Marszałek Józef Piłsudski odbiera defiladę Obrońców Lwowa w 1921 r. w czasie dekoracji miasta orderem „Virtuti Militari“.

Takie stwierdzenie publiczne najwyższego angielskiego autorytetu naukowego, nietylko napawało nas Polaków zadowoleniem, lecz budziło także nadzieję, że ta wojna wreszcie musi doprowadzić do naprawy błędów przeszłości i do przywrócenia niepodległości naszej ojczyźnie.

Interesującym także bardzo jest umieszczony w tej książce chronologiczny dziennik wydarzeń, bezpośrednio do wybuchu wojny wiodących, który dla przypomnienia owych chwil, tak brzemiennych w następstwa, pozwolę sobie tu przytoczyć:

Czerwiec 28. Zamordowanie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego żony księżniczki Hohenberg w Serajewo.

Lipiec 6. Cesarz Wilhelm udaje się na wycieczkę letnią na morze północne.

Lipiec 9. Rząd austro-węgierski przedkłada cesarzowi Franciszkowi Józefowi wyniki dochodzeń w sprawie serbskiej zbrodni.

C. d. n.

*) Warum wir Krieg führen, Grossbritanien Rechtsstandpunkt von Mitgliedern der Oxforder Fakultät der Geschichte der Neuzeit. Oxford, Universitäts Verlag, 1914.

POLSKIE PSEUDONIMY WOJSKOWE

1908 — 1918

(Związek Walki Czynnej — Związek Strzelecki — Polskie Drużyny Strzeleckie — Legjony Polskie — Polska Organizacja Wojskowa)

Zebrała i opracowała M. J. Olexińska.

Babcia = Golińska O. W. I. Br.

Baczyński = Foltasiński Stanisław I. Br.

Baczyński Zygmunt = Kamyk Zygmunt P. D. S. Kraków

Badyl = Ostalski 5 pp.

Bajewski* = Organ Antoni por. 3 pp.

Baliński Mieczysław = Rusiniak Stanisław P. D. S. Kraków

Bałucki Michał = Stęborowski Ignacy P. D. Kraków

Bandar = Budzyński Władysław P. D. S. Kraków, I. i II. Br. pol. 1915

Baraniecki* = Markiel Franciszek chor. 3 pp.

Barata = Leszczyński Jarosław P. D. S. Kraków

Bardzki Roman = Żuliński Tadeusz Z. S. Lwów, kmdt. tajnej organizacji wojsk. w Królestwie, por. I. Br. pol. 1915

Barski* = Biestek Stefan kpt. 2 pp.

Barski = Rożen Władysław Z. W. C., kpt. 1 p. art.

Bartak = Dobosz Józef Tomasz II. Br., zamordowany przez Ukraińców 1919

Bartha = Barthel de Waidenthal Przemysław P. D. S. Kraków, kpt. 1 p. art., pułk. dyw. Żeligowskiego, pol. 1919

Bartosik Józef = Tomaszewski Antoni P. D. S. Kraków

Beaulieu Roland = Greffner Bolesław P. D. S. Kraków, por. 3 pp.

Bej = Bejgrowicz Kazimierz 1 p. uł. † z ran 1916

Bej = Gnatkowski Stanisław kmdt. P. O. W., rozstrzelany przez bolszewików w Winnicy 1919

Belina Zygmunt = Praźmowski Władysław Z. W. C., kmdt. 1 p. uł.

Bem = Moszumański Józef 1 pp., 1 p. art.

Bemówna = Chanecka-Gajlkotowa Helena Z. S., P. O. W.

Bembenista = Sobolewski Bronisław I. Br. † z ran 1915

Berger = Bałamatow Sasza I. Br. pol. 1916

Bezmian = Deschou Tadeusz, por. 5 pp.

Białobrzeski Władysław = Michna Władysław P. D. S. Kraków

Białoszkielski = Weisglas por. I. Br.

Biały = Cederbaum Stanisław P. O. W. Warszawa, pol. 1918

Biały = Chojarczyk Jerzy I. Br.

Bidny = Kijawski Zygmunt

Bielski Aleksander = Weis Aleksander P. D. S, Kraków

Bican = Bedrych 1 p. uł. pol. 1915

Biliński = Ostrowski I Br. P. D. S.

Biskupski* = Sosabowski Juljan chor. 2 pp.

Bisygoń = Korniłowicz Tadeusz I. Br.

Bitwa = Daszyński Feliks 1 p. art

Błysk = Bergel Rajmund chor. 2 pp. (Ps. I.)

Bocheński Kazimierz = Kostucki Kazimierz P. D. S. Kraków

Boer Jan = Tracz Jan P. D. S. Kraków chor. 1 pp.

Bogorja Kazimierz = Szkotnicki Jan P. D. S. Kraków

Bogusławski* = Szaja Paweł chor. 3 pp.

Bohdan = Staniszewski Bohdan P. O. W. †

Bohdanowicz Franciszek = Deleżko Franciszek P. D. S. Zamość podof. I. Br.

Bohorodczański = Roja Bolesław kpt. 2 pp., kmdt. 4 pp.

Bojanek = Stefański Mieczysław 1 pp. II. baon

Bojanowicz = Bojanowski Zygmunt 1 pp.

Bojomir Władysław = Krogulski Władysław P. D. S. Kraków

Bolesław = Kwiecień Antoni 5 pp. pol.

Bolesławski = Grzędziński January por. 4 pp.

Bolesta = Kijak Bolesław Z. S. Kraków 1 pp. pol. 1914

Boleszczyc Ździsław = Czajkowski Ździsław P. D. S. Kraków

Bolko = Sujkowski podof. 1 pp.

Bończa = Osmólski Stanisław I Br. † na Ukrainie

Bończa Stanisław = Karwacki Zygmunt P. D. S. Kraków, por. 5 pp. pol. 1916

Bończa = Uzdowski Władysław Z. S. kpt. I. Br. i 4 pp.

Borecki = Moniuszko Kazimierz Z. S. Verviers, por. 1 pp.

Borek = Borecki Juljusz of. 5 pp.

Borek = Haersthal Juljan por. 5 pp.

Boromeusz = Bernatowicz Janusz podof. 1 p. uł., pol. 1914

Borowicz = Grossek Michał podp. 1 pp.

Borowicz Stefan = Pomarański Stefan P. D. S. Warszawa chor. 1 pp., of. P. O. W.

Borowiczowa Marja = Pomarańska Marja P. O. W. Warszawa-Zamość

Borski* = Zarzycki Marjan chor. 3 pp.

Borucki Przemysław = Barthel Przemysław (Ps. dr. i I.) patrz Bartha

Borucki = Ważny Jan podp. 4 pp.

Borusiński = Powązka Tadeusz II. Br. pol. 1914

Boruta = Spiechowicz Mieczysław kpt. 2 pp. II. Korp. pol.

Borynicz* = Pełka Stanisław 3 pp. †

Boryś = Płótnicki Jan L. P.

Bosak = Pakowski Zenon ppor. 2 pp.

Branowski = Blachaczek Ireneusz chor. 6 pp.

Brochwicz = Lewiński Zbigniew ppor. 1 p. uł.

Brodi = Brodziński of. 2 p. art.

Bronisławski Bronisław = Knobloch Bronisław P. D. S. Kraków

Bronek = Dorobczyński Bronisław por. 1 pp.

Bronka = Łuszczewski Bronisław II. szw. uł. pol. 1915

Browning = Grün Mieczysław 1 pp.

Brylia* = Fela Józef ppor. 3 pp.

Bryś = Nahorny Piotr Z. S. I. Br.

Brzęk = Osiński Tadeusz 1 p. uł.

Brzeski = Wysznacki Janusz Z. S. Kraków, pof. 1 pp. pol. 1914 (Ps. s.)

Brzeszczot = Orłowicz Józef ppor. I. Br.

Brzezina Mikołaj = Radochoński Mikołaj P. D. S. Kraków

Brzoza = Brzezina Ottokar kmdt. 1 p. art.

Brzoza Jan = Młynarski Feliks P. D. S.

Brzózka Zygmunt = Pomarański Zygmunt P. D. S. Warszawa, sierż. I. Br. of. P. O. W.

Bucho Józef = Prencik Józef P. D. S. Kraków

Budziwoj = Paśko Tomasz I. Br., pol. 1914

Bukacki = Burhardt Stanisław Z. S. major I. Br.

Buława = Koloszek Roman sanit. I. Br., pol. 1914

Burchacki = Orzechowski Marjan sierż. 1 pp.

Bury = Bauer Stanisław kmdt. P. D. S. Lwów

Burski = Goldenberg Arkadjusz sierż. 5 pp., pol. 1916

Burzyński = Biskupski Bolesław kmdt. P. D. S. Lwów

Busse = Guzowski Stanisław Z. S., P. D. S. por. 5 pp., pol. 1916

Butrym = Długocki Stanisław

Byk Adam = Jasiński Adam P. D. S. Kraków 5 pp., pol.

Byk = Żybowski Witold 1 pp.
Bystram = Stryjeński Paweł chor. san. 1 p. uł.
Cebulka = Cebulski Gustaw sierż. I. Br.
Cedro = Rudnicki Adolf 1. p. uł.
Cekiera = Grzędziński Jacek chor. 1. p. uł. zaginął.
Cezar Stanisław = Charzyński Stanisław P. D. S. Kraków.
Chaber = Mansperl Bronisław Z. S. Paryż, por 1. pp., pol 1915.
Chart = Styczyński Tadeusz I. Br.
Chełmski = Blauer Zygmunt J. B. † 1926.
Chłopski = Bagieński Henryk nacz. kmdt P. D. S., kpt. inż I. Korp. pol. (Ps. dr.)
Chmurny Józef = Koza Józef P. D. S. Kraków
Chodkiewicz Stanisław = Krupa Stanisław P. D. S. Tarnów, sierż. 1. pp.
Chojnacki Wincenty = Trojanowski Antoni 5 pp.
Cholewa Tadeusz = Kamieński Tadeusz P. D. S. Kraków
Chomik = Sikorski Adam I. Br.
Chrobociński Władysław* = Kowalski Stanisław chor. 2 pp.
Chwat = Zagajnik Rudolf I. Br.
Cicero = Bomba Franciszek 5 pp. pol. 1915
Ciekawy = Cepryński Kazimierz
Ciemny = Gluth Marjan I. Br.
Cis = Bankiewicz Zbigniew 5 pp.
Cuzek Józef = Bochenek Józef P. D. S. Kraków
Ćwiek = Arnstajn I. Br., P. O. W.
Cypryanowicz Adam = Adamczyk Tomasz P. D. S. Kraków
Czacharski* = Strzelecki Józef ppor. 2 pp.
Czachowski = Szczepanek Kazimierz 1 pp.
Czaczka = Ruciński Wacław por. II. Br.
Czahor = Rupiński Jan 1 pp.
Czajkowski** = Kula Leopold Z. S. Rzeszów, kpt. I. Br., kmdt. P. O. W. Ukraina, † ran 1919
Czarnowiejski Czesław = Szymczykiewicz Czesław P. D. S Kraków
Czarny = Karaś Władysław of. 5 pp.
Czarny = Krzyżanowski Bolesław Z. S. ppor. I. Br.
Czarny = Trębiński Jerzy L. P.
Czarwiński Franciszek = Bauer Franciszek P. D. S. Kraków
Czaszka = Apfel Stanisław chor. san. 1 pp.
Czech = Łabaziewicz Władysław 1 p. uł. † 1915
Czechna = Tarkowski Zygmunt Z S. Lwów, kpt. II. Br., pol. 1915
Czwartak = Herzog Franciszek 1 p. uł.
Dąb = Biernacki Stefan kpt. I. Br.
Dąbrowa = Antoniewiczówna Janina P. D. S., O. Ż., L. P. Kraków
Dąbrowa = Młodzianowski Kazimierz kpt. I. Br.
Dąbrowiak Ksawery = Otto Roman P. D. S. Kraków
Dąbrowski Ludwik = Ręgorowicz Ludwik P. D. S. Kraków
Dąbski Jan = Dębczyński Włodzimierz P. D. S. Kraków
Dąbski = Kędzierski Władysław ppor. I. Br., pol. 1914
Damięcki = Sułkowski P. O. W. Litwa
Danik Tadeusz = Niemczyk Walenty P. D. S. Kraków
Darowski Władysław = Janicki Władysław P. D. S. Kraków
Dębiec Juljan = Krzyżanowski Juljan P. D. S. Kraków
Dębnicki* = Kawa Tomasz chor. 2 pp.
Denhof = Czarnocki Wacław Z. S. Szwajcarja, ppor. 1 p. uł., kmdt. P. O. W. Lublin, † 1927
De Tarny = Tarnowski Stanisław of. 1 p. uł., kmdt. P. O. W. Piotrków, pol. 1919 (Ps. P. O. W.)
Długi = Filip Józef I. Br.
Dobiegł = Zulauf Juljusz Z. S. Lwów, kpt. 4 pp.
Dobosz Władysław = Drymer Władysław 5 pp.
Dojan = Surówka Edward por. I. Br., kap. 5 Dyw. s. (Ps. I.)
Dojan Miszewski** = Dojan Surówka Edward (patrz Dojan)
Dolek = Worosz Bolesław 1 pp., pol 1914
Doliwa = Zembrzuski 1 p. uł.
Dołęga Józef = Majka Józef P. D. S. Kraków
Doręgowski* = Dżugaj Janusz chor. 3 pp.
Dowgierd = Dzieliński Edward 1 pp., pol. 1914
Drachman = Meinhard Stanisław P. D. S. Kraków
Druid = Szczęścikiewicz Stanisław 1 pp.
Dublańczyk = Piasecki Zygmunt ppor. 1 p. uł.
Duka Jan** = Sachorowski Michał plut. II Br, V. Dyw. s.
Dunin Marja = Halecka Janina P. O. W. Odessa, rozstrzelana 1920
Dunin = Nehring Aleksy Z. S. Tarnów, por. 5 pp., pol. 1916
Dwornicki Wiktor** = Janoszek Wiktor por II. Br., 5 Dyw. s.
Dziadak = Tarnowski Stanisław (patrz de Tarny)
Dziadek = Materna Stanisław L. P.
Dziadek = Piłsudski Józef
Dziadek = Serwaczyński Henryk por. II. Br.
Dziadek = Szczepanik Z. S.
Dziadek = Szerauc Edward kpt. 3 i 4 pp.
Dziadek = Zieliński Zygmunt kmdt. II. Br. † 1925
Dzięciołowski* = Greiner Józef chor. 3 pp.

Dziekoński Stanisław = Chlewiński Józef P. D. S. Kraków

Dzik = Kleszczyński Edward ppor. 1 p. uł.

Dzik Tadeusz = Krzyszkowski Tadeusz P. D. S. Kraków

Ejot Marjan = Jakubiczka Edmund P. D. S. Kraków

Elly Kazimierz = Michalik Kazimierz P.D.S. Kraków

Elwira = Degenstück Zygmunt Z. S. Lwów podof. I. Br.

Emil = Boerner Ignacy por. sap. I. Br., P.O.W. Warszawa

Esteka Juliusz = Kosiński Stanisław II. Br., rozstrzelany przez Ukraińców 1918

Ewka = Kotarba Feliks I. Br., pol. 1920

Fanka = Flekówna Stefanja P. D. S., O. W. I. Br., P. O. W.

Ferek = Błeszyński Jerzy Z.S. Kraków por. 1 pp.

Feretti = Trentowski Stanisław ref. pol. okr. P. O. W., rozstrzelany przez bolszewików w Winnicy 1919

Fiałkowski Stanisław = Szpak Stanisław P. D. S. Kraków

Filozof = Stachlewski Bronisław Z. S. sierż. I. Br., pol. 1914 (Ps. s)

Firlej = Bielański Zbigniew I. p. uł.

Flojar = Rajchman Henryk sierż. 5 pp.

Franek = Gibalski Edward Z. S. Winterthur, ppor. 1 p. uł., pol. 1915

Funio = Fuksiewicz Michał ppor. 1 p. uł.

C. d. n.

ROMAN ŚLIWA

PAMIĘTNIK LEGJONISTY INTERNOWANEGO W ŻURAWICY

W czasie pobytu w obozie internowanych w Żurawicy spisywałem pamiętnik, którego część ogłosiłem bezimiennie z końcem 1918 r. w kilku numerach tygodnika „Echo Przemyskie", naturalnie w formie zupełnie odmiennej, gdyż ówczesne warunki zmusiły redaktora do poczynienia w nim pewnych skreśleń, a ponadto wszechwładna wówczas cenzura wojskowa starannie pousuwała zeń wszystko to, co jej zdaniem zagrażać mogło całości państwa austrjackiego.

W środku (z brodą) gen. Składkowski

Obecnie, w dziesiątą rocznicę internowania Komendanta, oficerów i żołnierzy I Brygady, pamiętnik mój wznawiam w tej samej formie, w jakiej go faktycznie podczas długich dni zamknięcia i odcięcia od świata spisałem.

II.

18 lutego 1918 r. Brygada nasza stojąca na Bukowinie w okolicy Łużan i Kocmania przeszła granicę. Wieści o tem, z początku przyjmowane z wielkiem niedowierzaniem, doszły do Przemyśla 17. II. 1918 r., na dzień przed manifestacjami, urządzanemi w całym kraju na znak protestu przeciw haniebnemu pokojowi, zawartemu w Brześciu z Ukrainą. W obydwa te dni nie wolno nam było pokazywać się na mieście. Od dnia tego zaczął się niespokojny żywot w ciągłej niepewności i rozterce, jak właściwie należy się zachować wobec zaszłych wypadków. Rozchodzą się wieści, że lada chwila zostaniemy wszyscy aresztowani. Część więc i to dość znaczna przebywających wówczas w Przemyślu Legjonistów, zwiała gdzie kto mógł i w najrozmaitszych przebraniach. Ciekawy obraz przedstawiał w tych dniach lokal gospody legjonowej, prowadzonej przez miejscową „Ligę Kobiet": widziało się legunów - kolejarzy, studentów i inne dość podejrzanie ze względu na swój strój wyglądające indywidua. Wszyscy gotowi do wyjazdu, względnie ukrywający się przed mającem nastąpić internowaniem. Namyślałem się głęboko i poważnie nad tem, co właściwie należy robić i to chwilowe niezdecydowanie było nadzwyczaj męczące. Wreszcie postanowiłem stanowczo pozostać aż do ostatniej chwili i dzielić los innych kolegów.

22 lutego 1918 r. Rano dostaliśmy rozkaz zebrania się o godz. 3-ciej popołudniu przed szkołą Konarskiego celem wymarszu do c. i k. 9 p. p. w Żurawicy. O godz. 3'50 wymaszerowało nas 64 okólną drogą poza miastem, aby nie zwracać publicznej uwagi. Prowadzili 2 oficerowie austrjaccy. Po wejściu do wyznaczonego nam tymczasowo pokoju w koszarach, natychmiast obstawiono drzwi i okna posterunkami, a wtedy kapitan Langenholz ogłosił nam rozkaz internowania i przepisy zachowania się z zaznaczeniem, że w razie jakiegoś oporu albo też wykroczeń, posterunki mają rozkaz użycia broni. Przez chwilę zapanowało wśród bractwa przygnębienie, bo nikt z nas takiego zakończenia trzy i półletniej tułaczki się nie spodziewał, ale leguny nigdy nie potrafią się długo smucić i wnet zagrzmiała potężna „Rota", a potem moc innych piosenek żołnierskich

i tak humory wróciły całkowicie. Spanie było wyborowe; — w izbie ciasno i duszno, jeden leży na drugim, a o jakiejkolwiek zmianie pozycji ciała ani myśleć. Ale mimo to silne wrażenia dnia zrobiły swoje i spaliśmy wyśmienicie. Trzymamy się razem Antek Liguz, Zbyszek Bielański, Ferda Michalski, Staszek Staufer, Tadek Fedorski i ja — towarzystwo z nieograniczoną poręką i wspólnym magazynem prowiantowym, przechowywanym w plecaku. Rano po umyciu się wychodzimy na pierwszy nasz spacer więzienny po kawałku podwórza pod ścisłą eskortą; następnie przeprowadzamy się na nową kwaterę do stajni. Miejsca moc, ale za to zimno, gdyż szyb prawie zupełnie brak i ciemno. Dwa małe żelazne piecyki dymią tak, że z poza dymu nawet sąsiada rozpoznać nie można, a oczy pieką niemożliwie. Ale mimo to humory wcale nie znikają i bractwo śpiewa i puszcza „wice", od których „sala" się trzęsie.

Pomieszczenie, jakie nam przeznaczono, poprzednio służyło jako stajnia i do tego celu zupełnie się nadawało; ponieważ władze austrjackie zgóry przewidywały, że paczka nasza jeszcze się znacznie powiększy, a nie rozporządzały innem „locum" dla tak dostojnych gości, uznały, że stajnia będzie dla nas choćby w zimie zupełnie odpowiedniem schroniskiem. Małe adaptacje w postaci dwu rzędów z desek zbitych tapczanów, urządzenie przy wejściu wartowni dla

Przed odjazdem do „armji austr."
(od lewej) Piestaszyński, Ulrych, Roupert, Dąb-Biernacki

naszych opiekunów — i mieszkanie dla „byłych sprzymierzeńców" gotowe. Że tam kilka szyb w okienkach stajennych brakowało i wiatr ze śniegiem czasami swobodnie hulał nad naszemi głowami, to przecież drobnostki, nad któremi nie warto było się zastanawiać.

Pierwsze noce istotnie dały się nam porządnie we znaki; leżenie na twardych deskach, w temperaturze zbliżonej do zera, nie usposabiało bynajmniej do snu. Ale po kilku dniach oswoiliśmy się z położeniem i z nadejściem godziny 9-tej bractwo zasypiało snem sprawiedliwych, by wczesnym rankiem wstawać na apel i śpieszyć do „umywalni" pod studnię.

24 lutego 1918 r. Niedziela. Popołudniu ku ogromnej naszej uciesze pierwsza wizyta znajomych z Przemyśla. Godzina wyznaczona na nią minęła jak chwila i znowu głuche pustki i to poczucie, że się jest więźniem, ogarnęło człowieka. Dopiero śpiew wieczorny pozwolił nam znów zapomnieć o niewesołej rzeczywistości.

25 lutego 1918. Gromadka nasza zaczyna się powiększać; wieczorem przychodzi transport chorych i inwalidów z Nowego Miasta. Widocznie kaleki bez

nóg i rąk także mogą zagrażać całości państwa austrjackiego. Jest nas już 147.

26 lutego 1918 r. Dzisiaj nadszedł znów transport — 34 ludzi. Gromadka więc powiększa się z dnia na dzień, ale za to miejsca tak mało, że większość śpi na podłodze pokotem. Poprostu zrobiło się tak ciasno, że nie można się prawie ruszać.

27 lutego 1918 r. Dzień się nieźle zaczął, pierwszy raz dostałem moc korespondencji i czytałem to po kilka razy i z ogromną radością, zwłaszcza — że od tygodnia nie miałem znikąd wiadomości. O godz. 9-tej spacer i zabawy na podwórzu koszar. Zaczęło się od kotka i myszki w ogromnem kole. Wszyscy rozbawieni, jak małe dzieci i ma się zupełnie wrażenie, że tym ludziom nic do szczęścia nie potrzeba. Potem znów ulubiony w polu „trzeciak". Po godzinie wracamy do baraku. Zbiórka wszystkich i sierżant Sakaluk z sądu polowego przemawia. Przedstawia jasno i dobitnie całe położenie, a następnie odczytuje obowiązujące nas przepisy, na które wszyscy godzą się z ochotą. Powstaje sąd koleżeński, który ma rozsądzać ewentualne spory i wykroczenia, by nic z tego, co między nami się dzieje, nie wychodziło poza drzwi baraku. Kończy się uroczystem przyrzeczeniem, złożonem gromadnie, że do odczytanego regulaminu wszyscy zastosują się bezwarunkowo. Na wniosek sierż. Hartfelda ze sądu polowego powstaje zbiórka na T. S. L. i każdy daje ochotnie, co może, a kilku nie mających pieniędzy, ofiaruje swoje papierosy i tytoń, które sprzedaje się drogą licytacji. Zebrano w ciągu kilku minut 426 koron, które ma się wręczyć popołudniu miejscowemu Kołu T. S. L. Jemu zawdzięczamy zawiązanie się na miejscu komitetu, który nas zaopatruje codziennie w prowjanty. Na czele tego komitetu stoi ks. dziekan Miksiewicz i naczelnik stacji p. Durkacz, gorąco oddani naszej sprawie. Wogóle nastrój wśród legjonowej braci bardzo ser-

deczny i jeden drugiemu stara się dopomóc w czem może. Razem przetrzymamy wszystko i postanowiliśmy trzymać się solidarnie i nic nie robić na własną rękę. Jakoś to będzie. O 9-tej wieczór punktualnie, stosownie do uchwalonego regulaminu, gasimy światła i wszyscy zasypiają snem błogosławionych.

Nie wspominałem dotychczas o zastosowanym w stosunku do nas systemie odżywiania; otóż było ono i smaczne i obfite i bardzo urozmaicone. Rano czarna kawa i pół bochenka t. zw. „betonu", t. j. chleba żytnio-otrębowo-trocinowego. Przewaga tych dwóch ostatnich jego składników (jakie tam jeszcze inne wchodziły w skład tego pożywnego artykułu, wie tylko sam Pan Bóg i piekarze) — wywierała na nasze organizmy bardzo dodatni wpływ; na zatwar-

Obóz internowanych w Szeklencze

dzenie nikt nie cierpiał, przeciwnie żołnierze-ukraińcy z warty mieli cały dzień pracowicie zajęty odprowadzaniem coraz to nowych amatorów spacerów do znajdującej się poza barakiem „cloaca maxima", gdzie panował stale ożywiony ruch i na brak powodzenia ta cenna instytucja bynajmniej nigdy żalić się nie mogła. Ponadto czasami w baraku robiło się zbyt głośno i rozlegały się w rozmaitych jego punktach jakieś przytłumione, jakby z pod ziemi wydobywające się detonacje, ale na takie drobiazgi w czasie wielkiej wojny nikt zbytnio uwagi nie zwracał.

Obiad był zawsze ewenementem dnia; zgadywano już od samego śniadania, czy będą buraki, brukiew czy kapusta. Zawsze można było jednego z powyższych środków napewno się spodziewać. Trzy razy w tygodniu był obiad mięsny; nadzwyczajność owa polegała na tem, że po zupie pływały kwadraciki jakiejś bliżej nieokreślonej zwierzyny. I tu bawiono się w odgadywanie: kot czy pies? Były wprawdzie dni — trzeba to było sprawiedliwości przyznać, że i kawałka prawdziwej, nie ersatz krowy człek się w swej menażce po dłuższem grzebaniu doszukał, no ale to zależało od różnych czynników, jak np. szczęście osobiste, stosunek do kucharzy, wygląd gęby i własne poszukiwania warzechwią w głębokiem kotle kuchennym, na którego dnie te specjały zwyczajnie jako cięższe od wody osiadały.

Wieczorem znów na odmianę czarna kawa albo zupa i każdy z nas kładł się spokojnie na swój barłóg, wolen od złych humorów, bo tak lekkie jedzenie nie mogło mu uderzać do głowy i zwykle bardzo szybko opuszczało organy trawienne.

To też już po kilkudniowym pobycie w obozie wszyscy czujemy się dobrze i zaczynamy „nabierać cery" (szaro-ziemistej!), zresztą bardzo twarzowej.

28 lutego. Pierwsze moje imienimy więzienne. Koledzy składają mi gromadnie życzenia. Będą to imieniny najbardziej pamiętne w mem życiu. Wybieramy się do Przemyśla, ale nie wiadomo, czy otrzymamy przepustkę. Z wycieczki nici, gdyż popołudniu wizyta gen. Njegowana. Oznajmia on nam powód internowania i „trzyma" ogromnie patrjotyczną mowę, w której piorunuje na wszystkich zdrajców ojczyzny. Słuchaliśmy, bo tak trzeba było, ale każdy myślał swoje. Natomiast po tej wizycie powstała piosenka okolicznościowa, którą zaraz jeden z kolegów ku ogólnemu zadowoleniu odśpiewał.

Zaczynała się od słów:

Był u nas jenerał,
Gadał rzeczy głupie,
Że mamy Vaterland i cesarza w duszy
Oj dana!
A dusza leguna trochę jest za mała,
Pomieści li tylko pana jenerała,
Oj dana!

Powodzenie piosenka miała z miejsca zapewnione i weszła do repertuaru wieczornych występów na deskach urządzanego co niedzielę „kabaretu" z udziałem pierwszorzędnych sił krajowych i zagranicznych, co zawsze przed każdem przedstawieniem szumnie ogłaszano wszem wobec i każdemu z osobna.

2 marca. Dzień prześliczny, prawdziwie wiosenny, to też brak wolności daje się dotkliwie odczuwać. Po południu odwiedziny z Przemyśla, spacerujemy w grupkach po 10 przed naszemi stajniami. I tak miło czas przechodzi, że zapomina się choć na tych kilka chwil o wszystkiem.

3 marca. Wstajemy o $5^1/_2$. Niedziela i wyjątkowo udzielono nam pozwolenia na wzięcie udziału w nabożeństwie w miejscowym kościele. Odmaszerowuje cały oddział, przeszło 200 ludzi, podzielony na plutony, z boku idzie nasza nieodstępna eskorta. W czasie nabożeństwa śpiewa dorywczo zebrany chór, idzie niezwyczajnie, gdyż nie było czasu na lepsze przygotowanie się, dopiero odśpiewana na końcu „Rota" rozbrzmiewa potężnie na dowód, że pomimo wszelkich do nas stosowanych represyj, ziemi nie rzucim i ducha bronić będziemy do ostatniej kropli krwi.

Po nabożeństwie wracamy do baraku ze śpiewami. Popołudniu prawdziwa wędrówka narodów (wyłącznie płeć piękna). Przyjeżdża również delegacja komitetu z Jarosławia z całą furą rozmaitości. Do 5-tej bawimy się w wyznaczonej na ten cel rozmównicy, a potem gremjalne pożegnanie przed stajnią. Cała nasza sekcja druga zawiązuje komitet 10-ciu, stowarzyszenie dobroczynne ze wspólną kasą i prowiantami. (C. d. n.)

Dr. JAN ROGOWSKI

DZIEJE WOJSKA POLSKIEGO NA SYBERJI

Kreśląc dzieje wojska polskiego na Syberji, nie można pominąć walk tego wojska już na ziemi ojczystej.

Krwawy szlak armji konnej Budiennego wypadł na Ozierne w okolicach Koziatyna, w której straż pełniła garstka żołnierza polskiego.

Dnia 5 czerwca 1920 r. rano zaczęła się bitwa. Siły polskie składały się z jednej baterji polowej, jednego plutonu baterji konnej i jednego bataljonu piechoty 19 pułku „Odsieczy Lwowa".

A siły te atakowane były przez kilkanaście tysięcy szabel i dzid kozackich.

Armaty polskie pracowały ciężko i zaciekle, wyrządzając wielkie straty wrogowi. A jednak pozycja była nie do utrzymania wobec ogromnej przewagi nieprzyjaciela.

Zaczął się odwrót. W czasie odwrotu tego zginął podporucznik Józef Rogowski, brat piszącego te słowa. Wspominamy o Nim osobno.

— — — — — — — — — — —

Akcja armji konnej Budiennego była potężną dywersją na froncie południowo wschodnim.

Główne uderzenie nastąpiło na północy Tam generał Tuhaczewski zebrał ogromne siły bolszewickie, przewyższające siły polskie przynajmniej o sto tysięcy żołnierza.

Front polski runął. Dawnym szlakiem Paszkiewicza dążył Tuhaczewski na Warszawę.

Zdawało się, że zguba nieuchronna zawisła już nad Polską.

Ale czuwał Genjusz Narodu, który w groźnych chwilach kazał zjednoczyć wszystkie siły — i rzucić je na front, — w ostateczny, rozstrzygający bój; który w duszy Narodu rozpalił żar bohaterstwa i męstwa niezłomnego w walce o wolność Ojczyzny.

„Syberyjczycy" natychmiast przystąpili do czynu i rychło udowodnili, że dawna ich energja nie osłabła ani o włos.

Pułkownik Rumsza otrzymał zezwolenie na formowanie Brygady Syberyjskiej, która miała się składać z dwóch pułków piechoty i pułku artylerji. Rozkazem Dowództwa Brygady Syberyjskiej zostaje kapitan Werobej mianowany dowódcą 2-go Syberyjskiego pułku piechoty.

Praca zawrzała, a była to praca ciężka i żmudna.

Oficerów przybyłych z Syberji podzielono na dwa pułki: 1-szy i 2-gi. Natomiast rekrutów przydzielano z całej Polski.

Materjał żołnierski był jednak fizycznie słaby, przeważnie chłopcy od 15-tu do 19-tu lat: wszystko to byli ochotnicy, którzy na zew Ojczyzny pospieszyli w szeregi. Z ochotników tych, pełnych zapału i najlepszych chęci, trzeba było wychować żołnierza, — a musiało to być dokonane szybko, bo wojska bolszewickie zbliżały sie do Warszawy. Jako miejsce organizacji pułku wyznaczono miejscowość Grupę pod Grudziądzem.

Warunki, w jakich odbywała się organizacja, były nadzwyczaj ciężkie — wobec niedostatecznej ilości oficerów i prawie zupełnego braku podoficerów; jako uzupełnienie pułk otrzymał ochotników zupełnie niewyćwiczonych i nieumundurowanych.

Od dnia otrzymania pierwszego uzupełnienia t. j. od 30 lipca 1920 r. do dnia wymarszu na front t. j. 12 sierpnia 1920 r. — więc w ciągu 13 dni pułk stał kolejno w Grupie, w Skierniewicach i Zegrzu spędzając często zimne noce na dworze, bo zdarzało się, iż koszary były nieprzygotowane przez miejscową administrację wojskową.

Z powodu zmian miejsca postoju warunki zaprowiantowania były również opłakane, gdyż pułk nie posiadał własnych kuchni ani magazynów. Uzupełnienie otrzymano z D. O. Gen. Pomorze, z 20 pp., 57 pp., 65 pp., 264 pp. i 64 pp.

Ochotnicy — jak wspomnieliśmy już — pochodzili z różnych stron Polski. Prócz tego zgłosiła się na służbę do 2-go Syberyjskiego pułku piechoty część przebywających w Grupie żołnierzy armji generała Hallera, — obywateli amerykańskich, oczekujących na okręt w celu powrotu do Ameryki.

Amerykanie ci jednakże zrezygnowali z podróży, widząc Ojczyznę w potrzebie.

Dnia 12 sierpnia 1920 r. przybył pułk do Zegrza — o godzinie 3-ciej rano, a w kilka godzin później otrzymał rozkaz wymarszu na plac boju.

Rozkaz polecał osiągnąć w dniu 13 sierpnia odcinek wsi Wrona - Józefowo; w ten sposób pułk rozpoczął swoją służbę „frontową" na ziemiach polskich, biorąc udział w wielkiej, historycznej bitwie pod Warszawą.

Wówczas to Naczelny Wódz przygotował decydujące uderzenie, które miało w puch rozbić armje bolszewickie.

Na przedpolach Warszawy skupiły się najlepsze siły polskie. Nawet oddziały zdemoralizowane i wyczerpane długim odwrotem z nad Dźwiny czy Dniepru, krzepły w mocy. A moc ta płynęła z Narodu całego, który zjednoczył się, — i rozpłomienił niezłomną wolą walki i zwycięstwa. A wreszcie genjalny plan ofenzywy, ułożony przez Naczelnego Wodza, stał się rękojmią zwycięstwa i tryumfu.

Ofenzywa polska uderzyła w słabsze miejsca owego kąta — przerwała front — rozbiła go i zdruzgotała.

A równocześnie dywersja bolszewicka na froncie południowo-wschodnim chybiła celu.

Oto Budienny — mimo nakazów naczelnych władz bolszewickich — nie zdążył już pod Warszawę.

W tych wielkich zdarzeniach wojennych brała udział także Brygada Syberyjska — a dzień 14 sier-

pnia 1920 r. zapisał się złotemi literami w historji 2-go Syberyjskiego pułku piechoty.

W tym dniu pułk poraz pierwszy na ziemi Ojczystej stoczył bój za sprawę świętą i przeszedł chrzest ognia w walce pod Zawadami i Borkowem.

I dlatego dzień 14 sierpnia uznany za dniem „święta pułkowego", a dzień ten pułk czci zawsze uroczyście.

Po walkach pod Zawadami i Borkowem — już dnia 15 sierpnia pułk stacza nowe boje pod Jońcem i zajmuje Nowe Miasto, a 16 sierpnia zdobywa Chmielówkę, Chmielowo, Siwrszcze i Prusinowice.

Były to dni, gdy bój szedł za bojem, bo oto już 18 sierpnia walczy pułk w bitwie pod Pułtuskiem, następnego zaś dnia pod Czarnostawem. W bitwach tych odznacża się walecznością i zmusza nieprzyjaciela do wycofania się z całego frontu brygady syberyjskiej.

W następnych dniach zajmuje Maków, toczy boje pod Dąbrową, Janowem i Chorzelami, a od Chorzel począwszy ściga uciekających bolszewików wzdłuż granicy Prus Wschodnich aż do Kolna i Łomży.

Dnia 29 sierpnia przybył pułk do Zambrowa.

Po tylu bojach i trudach reorganizacja pułku była konieczna. Celem więc tej reorganizacji i uzupełnienia strat, wymaszerował pułk dnia 1 września do Zegrza; wrócił więc do tego punktu, z którego wyruszył na pole walki.

Pobyt jednak w Zegrzu nie trwał długo: czasy były tak gorące, że o dłuższym odpoczynku mowy być nie mogło.

Oto już 19 września ruszył pułk trzema transportami kolejowymi na Suwalszczyznę, gdzie miał tworzyć ochronę lewego skrzydła armji. Do boju w tym okresie czasu nie występował.

Zbliżał się już powoli czas pokoju. Dnia 7 października 1920 r. przybył pułk do Grodna. a po dziesięciu dniach wyruszył na Pomorze do Starogardu, Kartuz, Wejherowa. Dnia 29 października zostaje na stałe stacjonowany w mieście Kobryniu na Polesiu, wchodząc w skład 30 tej dywizji piechoty.

Oto dzieje Wojska Polskiego na Syberji w krótkości przedstawione.

Wojsko to zorganizowane na dalekich ziemiach Azji szło przez krew i znój do Niepodległej Ojczyzny. Szło zaś tułaczym szlakiem „po lądach, morzach, krajach gorących", mrozie...

Duch Wojska tego nie ugiął się w ciężkich dniach niedoli. Po chwilach klęski i pogromu wojsko to dźwigało się, krzepło, rozwijało się na nowo, jakby jakąś siłą tajemną odrodzone.

A ta siła tajemna płynęła z Ojczyzny, do której zwracały się stęsknione oczy.

Zwycięstwo pod Warszawą — to kamień węgielny Niepodległości Polski.

A gdy nastały dni pokoju, dawne oddziały syberyjskie w dalszym ciągu pełniły i pełnią swoją żołnierską służbę.

Dawny 2-gi Syberyjski pułk piechoty został przemianowany na 83 pułk piechoty, a miejscem jego postoju jest Kobryń w Województwie Poleskiem.

Pułk pełni straż na Kresach wschodnich — zawsze ożywiony duchem rycerskim, zawsze gotów broń swoją podnieść w obronie Rzeczypospolitej!

GOLCZEWSKI WŁADYSŁAW

NASZA WOJACZKA

z roku 1919—1920.

Późno wieczorem dobrnęliśmy do wsi Ząbki i tu był nocleg. Następnego dnia idąc przez wsie Prószkowo, Tuszyno, wylądowaliśmy w m. Zadorożje, gdzie nasz baon stanął jako odwód, a baon II i III-ci zajął pozycje.

W drodze z Ząbek do Zadorożja dtwo nad 1-szą kompanji objął pchor. Kozłowski Antoni, a w Zadorożju objął z powrotem ppor. Rozwadowski.

Czas nam teraz schodził na kopaniu okopów i zaciąganiu przeszkód z drutu kolczastego,

Pewnego popołudnia z dowództwa baonu, zastępował dowódcę w tymczasie por. Kaczyński, otrzymałem rozkaz udania się z plutonem w patrol. Zadanie: udać się w kierunku m. Prozoroki, o ile to będzie możliwe dotrzeć aż do Prozorok, spatrolować miejscowości, których nie przypominam sobie, a notatnik, w którym to skrzętnie notowałem, został zniszczony w styczniu 1920 r. kiedym wpadł do niewoli.

Na patrol mam wziąść ochotników i resztę dobrać z najlepszych żołnierzy. Służbowy zrobił zbiórkę kompanji i zameldował mi o tem. Staję przed frontem kompanji. Wszystkim oczy błyszczą się zadowoleniem.

— „Kto chce pójść, ze mną na ochotnika w patrol — wystąp"!

Cała kompanja wystąpiła, jak jeden mąż. Wybrałem cztery pełne sekcje. Nastąpiła wymiana butów. Ten kto idzie w patrol musi mieć cały buty. Przegląd, dofasowanie amunicji i odmarsz. Przechodziliśmy naszą pozycję, przez odcinek kompanji 12 tej ppor. Zalasa. Po odejściu od linji naszych placówek około kilometra, zauważyłem wychodzący z lasu silny patrol bolszewicki. Odległość między nami była poważna. Bolszewicy nie mogli nas zauważyć, gdyż staliśmy w terenie pokrytym krzakami. Po wyjściu z lasu, bolszewicy wzięli kierunek od nas na prawo. Moja marszruta wypadała na lewo wskos. Drogi nasze się rozchodziły, mogliśmy sobie wzajemnie nie przeszkadzać.

Maszerujemy. Robi się ciemno. Po upływie pewnego czasu, szperacz psyka.

„Panie plutonowy, przed nami jest wieś i słychać krzyki. Pewno Moskale".

Zatrzymuję pluton na skraju lasu, biorę sekcje ludzi i maszeruję do wsi. Na wstępie łapię wystraszonego Rusina.

— Są tu krasne?

— Byli panoczku. Proszło poł czasa jak wyszli.

— Dokąd poszli?

„Priamo po etoj doroge, adkoli wy pryszli".

— A tu we wsi nie ma ich więcej?

— „Niet panoczku. Durom tak było ich mnoho, no poszli nazad".

Zatrzymuję chłopa, a st. szeregowca Fabjańskiego wysyłam z sekcją, aby dobrze spatrolował całą wieś. Powrócił niebawem Fabjański, raportując, że we wsi nie ma bolszewików. Puszczam chłopa, cofam się do plutonu, omijam wieś i maszerujemy dalej, unikając o ile możności dróg. Po przejściu jakiegoś zagajnika, potem wzgórza, dobrnęliśmy znowu pod jakąś wieś. Zabawę zaczął nam psuć księżyc, wychylając się z za chmur. Mogliśmy być teraz zdaleka spostrzeżeni przez nieprzyjaciela. Kryję pluton w zagłębieniach terenu i z kilku ludźmi włażę między wysunięte stodoły. Traf chciał, wpadł nam w ręce młody chłopak, idący od strony chałup, przycapił go za kark Fabjański, dając znaki, by nie krzyczał. Pytam się chłopaka przycieszonym głosem, czy są tu bolszewicy?

„Nie ma". Brzmi krótka odpowiedź i bestja ogląda się w koło siebie. Wyczuliśmy, że kłamie. Chcę mu zadać jeszcze kilka pytań, lecz spojrzawszy w lewo, na tle bladych promieni księżyca, zauważyłem bolszewicką czujkę wysuniętą poza wieś. Ja znajdowałem się prawie, że na jej tyłach. Nim namyśliłem się co robić, Fabiański trąbi mi do ucha: „to już nasz panie plutonowy" i nie czekając mego rozkazu, znika z jednym szeregowcem mi z oczu między budynkami. Dała się słyszeć krótka wymiana zdań w języku rosyjskim. Potem kilka szybkich ruchów i znikli mi z oczu. Niebawem wrócili tą samą drogą w towarzystwie bolszewickiej czujki. Był to młody i dobrze zbudowany Łotysz. Pytam go po polsku, czy dużo jest we wsi bolszewików. Nie rozumie nic. Powtarzam pytanie w języku rosyjskim. Ten sam skutek. Przykłada mu Fabjański bagnet karabinu do piersi ja powtarzam to samo pytanie w języku rosyjskim. Przemówił. „Stoi ich tu cały pluton". Postawiłem mu jeszcze kilka pytań, na które mi szczegółowo odpowiedział i decyduję co dalej robić. Pluton śpiących bolszewików musimy zafasować.

Kiedy wydałem odpowiednie rozkazy w celu zafasowania bolszewickiej placówki, we wsi padł strzał. Po nim jak na komendę drugi, trzeci i t. d. Bez strzału i krzyku z mojej strony, pędzimy w znanym już kierunku ukrytej placówki bolszewickiej. Nagle z lewej i prawej strony tra-ta-ta-ta! rżną do nas maszynki mochów. Kryjcie! Ogień szalony, głowy unieść nie można. Wydaję rozkaz cofać się zbiórka w zagajniku.

Bez straty w ludziach wycofaliśmy się w miejsce bezsprzeczne, unosząc w szponach bolszewika zabranego z czujki i chłopaka co nic „nie wiedział".

W powrotnej drodze do naszych okopów, Fabjański chłopu za kłamstwo sprawił lanie i wysłał do domu. Badany jeniec już na kwaterze u ppor. Zalasa, wyznał tam, że w tej wsi stały dwie kompanje piechoty bolszewickiej z karabinami maszynowymi. „Zafasowany język" z odpowiednim meldunkiem, odesłałem rano do dowództwa baonu.

Po kilku dniach naszej bezczynności w odwodzie, wylano nas na pozycję. Zmieniliśmy III-ci baon. Zajmowałem plutonem pozycję na wzgórzu w czystem polu. Miałem porządne okopy, prymitywne schrony z żelaznymi piecykami. Łączność w lewo z trzeciakami, w prawo z pierwszym plutonem — dowodził już nim Majewicz — dalej jeszcze w prawo była łączność z drugą kompanją.

Szykowaliśmy się do natarcia, to samo robili bolszewicy, koncentrując wojsko w okolicach m. Prozorok.

Otrzymaliśmy kilka par butów, amerykańskie furażerki, kilka par bielizny i odżywialiśmy się pysznie, czekając rozkazów.

W mroźną noc listopadową — z pierwszego na drugiego listopada — cichuteńko zbieramy się w pewnej wsi. Drugiego listopada rano maszerujemy w kierunku stacji Ząbki. Kompanja 2-ga na czole, nasza za drugą. Sierżant Wróblewski Marcel idąc ze szpicą 2-giej kompanji, fasuje na stacji Ząbki bolszewicką placówkę i wywiązuje się bitwa. Tędy podobno już przed nami na godzinę, przeszedł nasz III ci baon i nie spotkał bolszewików. Jak właściwie to wszystko tu się przedstawiało, opisze historja pułku. Ja tu historji nie piszę, a tylko chce opisać potyczkę 2-giej i mojej kompanji.

Stacja Ząbki już w naszych rękach. Placówki bolszewickie, które były w pobliżu, cofnęły się. Idziemy dalej. Za nami wjeżdża między zabudowanie sztab pułku z mjr. Wyspiańskim na czele, dalej artylerja i tabory. Po chwili otrzymujemy ogień artylerji bolszewickiej. Treniarze robią zamęt i cofają się. Wycofuje się w bezsprzeczne miejsce i nasza artylerja. Pędzi goniec z 2-giej kompanji z meldunkiem, że bolszewicy wzmocnieni odwodami idą do przeciwnatarcia. W pomoc 2-giej kompanji idzie z plutonem pchr. Majewicz. Bitwa rozpoczyna się na dobre. Bolszewicy stawią silny opór. Ogień artylerji bolszewickiej wzmacnia się.

2-ga kompanja obsadziła zagajnik i ani rusz dalej. Rechot broni ręcznej i karabinów maszynowych chwilami ustaje, to znów wzmacnia się. Co pewien czas przybiegają łącznicy z linji po amunicję. Południe już mija, walka się przedłuża. Nasze natarcie załamało się, to samo dzieje się z przeciwnatarciem moskali. Przychodzi nam w pomoc nasza pancerka. Przeszła naszą linje i poszła naprzód, ziejąc ogiem z za stalowego pancerza. 2-ga kompanja idzie tuż za

pancerką do szturmu. Pancerka wraca. Druga kompanja zagrzebała się znowu w zagajniku na poprzedniej pozycji. Bolszewicy kilku linjami idą do szturmu. Otrzymuję rozkaz wzmocnić pierwszą linję. Skokami posuwam pluton na stanowiska.

(C. d. n).

DLA CIEBIE POLSKO!

Śp. Dolais Marjan Karol, 17-letni uczeń gim. w Tłumaczu, padł 17 listop. 1918 r. w obronie Lwowa pod Wulką.

Brał udział w szturmie na Sejm, bił się pod Szkołą Kadecką; od pierwszych dni walk do końca swego życia — stale na linji, jeden z pierwszych!

W ostatnim swym liście pisze:

„Ze szturmu wyszedłem cało, Wulki broniłem a żyję. Boże, czyż dasz mi w swej łasce żyć dalej i przeżyć znoje wojen krwawe?

Nikogo nie chciałem zabić, a zwłaszcza ludzi talentu, niech dla społeczności swojej staną się umiłowanymi. Och ja chcę i ja się modlę by Pan z górnych wzgórz dał dożyć chwili pociechy, dał mi dla Polski czemś być.

A nie stan wojskowy, nie kula i nie krwawy miecz, lecz myśli mojej potęga ma mię w wyżynach postawić. Oby zlitował się Bóg, oby wysłuchał tych próśb".

— Obowiązek swój spełnił i na szańcach życie swe oddał Ojczyźnie.

Śp. Jordan Jerzy, ppor., padł 25 grudnia 1919 r. pod Koplau nad Dźwiną. W walce tej rozbił oddziały nieprzyj., biorąc 2 działa, 6 karabinów maszynowych i około 100 jeńców.

Walczył w 2-gim korp. wschodnim a potem na Murmaniu. Więziony był w Moskwie a później wśród wielu przepraw dostał się do Polski, gdzie wszedł w szeregi wojska naszego, oddając swe życie za wolność.

Śp. Adolf Siwek, legjonista i obrońca Lwowa, zginął pod Prusami w 1919 r. Lwowianin, z zawodu drukarz.

6 marca 1920 r. zginął tragicznie w Tarnopolu podpor. 4 p. Strzelców konnych śp. Bogumił Bończa-Skarzyński w 25 r. życia, ułan 2 p. uł. leg., który z Legjonami przeszedł dolę i niedolę żołnierza polskiego.

Śp. Stanisław Sas Nowosielski, podchorąży pociągu „Kaniów", padł 20 marca 1920 r. w pojedynku artyl. z bolsz. pociągiem pancernym. 16 lat liczył, gdy wszedł do szeregów II B-dy Leg. i jako artylerzysta pozostał w szeregach aż do czasów przejścia II B-dy. Potem przeszedł piekło niewoli węgierskiej, front włoski a po rozbiciu się Austrji wszedł do W. P. i w pociągach pancernych „Śmiały" i „Smok" a potem „Kaniów", bił się o granice Polski. Zginął na posterunku w walce o piędź ziemi polskiej.

Śp. Jan Jasny, wachmistrz 2 p. uł., ur. 1892 r. we Lwowie, handlowiec, przeszedł całą kampanję legjonową, aż w 1920 r. jako urzędnik wojsk. XI r. wojsk pol. zginął w katastrofie kolejowej pod Równem.

Leg. sierżant I. Br. Bronisław Lech, pseudonim Grzmot. Zmarł z trudów wojennych, jako sierżant W. P. w szpitalu garnizonowym we Lwowie w 1920 r. Przed wojną brał czynny udział w „Związku Strzeleckim" we Lwowie i z pierwszymi oddziałami wyruszył na pole walki. Przeszedł całą kampanję bojową I. br. Z zawodu był zecerem.

Śp. podpor. Henryk Weis, legjonista I. br. lwowianin, zmarł we Lwowie jako podporucznik W. P. w 1920 r. Z zawodu był drukarzem.

Śp. por. Mrowiec Stanisław, poległ w 1920 r. bohaterską śmiercią. Z pochodzenia Krakowianin, służbę swą rozpoczął w Legjonach polskich i tam osiągnął stopień porucznika w 3 pułku. Następnie więzionym był w Huszt, a później brał udział w walkach na froncie lwowskim.

Śp. Rotmistrz Belina-Prażmowski, bratanek znanego z Legjonów pułk. Beliny, padł w lecie 1920 r. jako d-ca 14 p. uł. jazłow., rozszarpany pociskiem armatnim.

Śp. por. Janusz Olszamowski osob. adj. Nacz. Wodza J. Piłsudskiego, zmarł na tyfus plamisty dnia 22 maja 1920 r. w Żytomierzu.

WERL 1918 R.

(Od lewej siedzą): Dłużniakiewicz, Grzmot-Skotnicki, Dreszer, Głuchowski, Wieczorkiewicz, Trojanowski, Tessaro, Dąbkowski, Kołłątaj, Szafranowski. — Wśród stojących, czwarty od lewej ś. p. rotm. Olszamowski.

Przebywając zagranicą — czyni duże starania, by dostać się do Legjonów, co wreszcie udaje się mu z początkiem 1915 r. Po ukończeniu szkoły

podch. wchodzi do 1 p. uł. I. B dy i w pułku tym walczy do 1917 r., odznaczając się wybitnie. W czasie przełomu, przebywa wachmistrz Olszamowski w Szczypiornie, gdzie staje się duchowym wodzem obozu Niemcy wywieźli go i osadzili w fortecy Werl, skąd po powstaniu Polski, wypuszczony, zgłosił się natychmiast do pułku a później na rozkaz N. Wodza obejmuje adjutanturę. W czasie wyprawy na Kijów, zaraził się tyfusem w Płoskirowie i pełniąc dalej służbę, ginie w maju w szpitalu.

Śp. podp. 6 p. p. Leg. P. Kazimierz Jankowski, zginął w 1920 r. W bojach legjonowych

odznaczył się uratowaniem życia obecnemu gen. dyw. Norwid-Neugebauerowi, wynosząc go rannego z pola walki pod Dęblinem w 1914 r.

Śp. Wilk Leon, służąc tylko w polskiej armji a ostatnio w 14 dyw. 2 p. p. w Wielkopolsce w plutonie technicznym, zaginął i od r. 1920 niema żadnej wiadomości o nim Ewent. wiadomości prosimy podać Annie Jaroszowej, Porąbka, p. Granica, kopalnia „Juljusz".

W Barze w r. 1920 zginął 16-letni chłopak wywiadowca P. O. W., uczeń 6 gimn. Adam Lech, (pseud.) Przedarł się przez front z narażeniem własnego życia; kiedy potem po raz drugi idąc, wpadł do rąk bolszewickiego motłochu, śmiercią męczeńską zapieczętował miłość Ojczyzny.

Młoda 16-letnia dzieweczka, blondynka, niewiadomego nazwiska, dała się storturować, a nie zdradziła nietylko żadnej tajemnicy, ale nawet swego pseudonimu.

(Ks. Marjan Tokarzewski)
„Straż przednia".

Śp. podpor. Stanisław Pokładnik

ur. w r. 1897 w Janowicach pow. Biała, uczęszczał do gimnazjum w Cieszynie i do gm. T. S. L. w Białej. Działalność T. S. L. na kresach zachodnich znaną jest szeroko.

Śp. Pokładnik należał do krzewicieli oświaty na kresach. Był najpierw plutonowym Skauta, następnie instr. i komendantem Strzelca w Hałcnowie.

Niezmordowanie ćwiczył wieczorami i w święta Strzelców, a czasem jeszcze Sokołów w sąsiedniej miejscowości. Zaś lekcje szkolne przerabiał idąc drogą do i ze szkoły, do której miał przeszło milę drogi.

W pierwszych dniach wojny, ze „Strzelcem" zaciąga się do Leg. W Krakowie zgłasza się do kawalerji, formującej się na Dębnikach.

Z drugą Bryg. szwadron wyjeżdża w Karpaty i odtąd Pokładnik ciągle przebywa w polu.

W bitwie Mołotkowskiej traci konia, któremu szrapnel urywa głowę. Pokładnik zabiera siodło na swoje bary i uchodzi z cofającymi się do Rafajłowej. Drugi koń zostaje przestrzelony pod nim, pod Kirlibabą.

Po walkach bukowińskich, Pokładnik wyjeżdża z trzecim szwadronem na Wołyń. A w czasie świąt Bożego Nar. zapada na tyfus. Chory, lecz pełni jeszcze służbę, w czasie której znajdują go koledzy bezprzytomnego na śniegu. Odchodzi do szpitala, gdzie po wyleczeniu się w Kowlu i Jarosławiu wraca na front wołyński. Później przebywa w Słonimie i w Mińsku Mazowieckim. Jesienią 1917 roku wyjeżdża z P. K. P. do Galicji, korpus wyjeżdża na front bukowiński, kawalerja tymczasem pozostaje w Skolem. Po traktacie brzeskim ułani rozpraszają się.

Pokładnik ucieka do Borysławia, gdzie ukrywa się przed żandarmami austr., pracując jako robotnik w kopalni nafty. Żandarmi austr. dostawali pieniężne nagrody za tropienie Legjonistów. Trapiony przez żandarmów, przy pomocy kolejarzy — którzy ukrywają go w węglu na tenderze — dostaje się do domu. Stąd zaś wyjeżdża w przebraniu austr. jedn. kaprala do Warszawy, by zgłosić się do „Wermachtu".

Przy wysiadaniu z pociągu na dworcu Wiedeńskim, żandarmi niemieccy pełniący tam służbę zatrzymują go. Na szczęście przechodził bramkę peronu jakiś generał niemiecki. Pokładnik wsunął się w jego otoczenie. Żandarmi nie dopuszczają go jednak. Generał odwrócił się i zapytuje co znaczą te awantury? Na zapytanie, Pokładnik melduje „Jestem jednoroczny kapr. pułku N. stojącego w Lublinie, dokąd też jadę. Ponieważ mam do pociągu dwie godziny czasu, chciałbym tedy zobaczyć Warszawę". Generał rozkazał puścić go wolno. Wyjechał później do Mińska Mazowieckiego, gdzie zaciągnął się do kawalerji „Wermachtu".

Tymczasem z Ukrainy nadchodziły różne wieści o polskich formacjach.

Z Mińska i Warszawy wyjeżdżali emisarjusze, zakładać P. O. W. na Ukrainie. Stanisław Pokładnik jedzie z nimi. W okolicy Odessy zatrzymują się i robią zaciągi do polskiej kawalerji, skupują siodła i ekwipunek. Po kilku tygodniach placówka ta zostaje przesuniętą dalej na wschód, a biuro zaciągu musiało uledz likwidacji, którym kieruje do końca St. Pokładnik.

Znosi potem poniewierkę w różnych gubernjach, a wreszcie w styczniu 1919 r. dostaje się do kraju.

Po kilkudniowym odpoczynku wstępuje do Wojsk. Pol. w Wadowicach, skąd przenosi się do Krakowa do 8 p. ułanów na Rakowicach.

Zniechęcony życiem koszarowem, zgłasza się do szwadronu uzupełniającego i wyjeżdża na front bolszewicki. Wołyń, Biało-Ruś, Ukraina to teren walk 8 p. uł. Pokładnik na froncie zostaje podporucznikiem a w czasie walk z Buddienego kawalerją, kryje odwrót pod Brodami. Ranny spada z konia, a rozjuszeni kozacy zarębują go. Działo się to w czerwcu 1920 r. Grób jego nie jest nam znany, ponieważ teren walki zajęli bolszewicy.

Po śmierci zostaje odznaczony „Virtuti Militari", Cześć szlachetnej pamięci studenta - żołnierza, wychowanka T. S. L. *A. Maj.*

Śp. podpor. Józef Rogowski, ur. w r. 1889 w Ostrowie koło Sokala, jako syn administratora dóbr.

Ukończył we Lwowie I Szkołę Realną i zapisał się na Politechnikę na Wydział Inżynierji.

Z wybuchem wojny wzięty do wojska austr. przebywał na froncie serbskim, rosyjskim i najdłużej na włoskim. Trudy wojenne podkopały jego zdrowie, zapada na ciężką chorobę. Jako rekonwalescent wraca do Lwowa w pierwszych dniach października r. 1918, ażeby spędzić jeszcze kilka tygodni w szpitalu wojskowym. W listopadzie r. 1918 zgłasza się natychmiast do służby w Wojsku Polskiem.

Przeniesiony do 5 p. art. pol., wyruszył na front. i razem z 2 baterją brał udział w walkach z bolszewikami na Ukrainie. Ciągnie więc 2 baterją przez rozległe pola Ukrainy i dociera w okolice Berdyczowa, mija miasto Koziatyn, ażeby zatrzymać się wreszcie we wsi Oziernej.

Gdy armja konna Budiennego przeszła na prawy brzeg Dniepru i przeć poczęła jak lawiną okropną — na nieliczne, drobne oddziały polskie, krwawy szlak tej armji wypadł na Oziernę. Dnia 5 czerwca 1920 r. rano zaczęła się bitwa. Siły polskie składały się z jednej baterji polowej, 1 plutonu baterji konnej i jednego bataljonu piechoty 19 p. p. O. L. A siły te atakowane były przez kilkanaście tysięcy szabel i dzid kozackich. Armaty polskie pracowały ciężko i zaciekle, wyrządzając wielkie straty wrogowi. Pozycja ale była nie do utrzymania. Zaczął się odwrót. Ze wsi Oziernej ostatni wyszli: podp. Józef Rogowski, sierżant sztabowy baterji i kilku żołnierzy. Podporucznik był chory już od kilku dni, słaniał się na nogach. Szedł gościńcem, opierając się o laskę. Kule bolszewickie gęsto padały na drogę. Porucznik zapaliwszy małą fajeczkę, z którą nie rozstawał się nigdy, szedł dalej, drwiąc sobie z kul. Tymczasem nadjechał w największym pędzie wóz trenowy, baterja zaczęła już ruszać z kopyta. „Kozacy już we wsi!" krzyknął żołnierz z wozu trenowego. Sierżant i żołnierze dopadli wozu. Panie poruczniku! — zawołał sierżant — proszę siadać na wóz! „Porucznik, znowu machnął ręką — Jedźcie! — rzekł, ja pójdę polem na przełaj, — dogonię was". Wóz odjechał, a porucznik zaczął iść polem. Ale daleko nie zaszedł, Błysnęły nagle szable kozackie i fala dzikich jeźdźców ogarnęła go. Los jego był przesądzony z góry i pewny — jak śmierć sama. Był przecież oficerem. Podp Rogowski zrozumiał, że patrzy już w zimne, straszne oczy śmierci. Miał być rozstrzelany jak każdy inny oficer polski, wzięty do niewoli bolszewickiej. I tutaj brak już dalszych pewnych wiadomości. Niektórzy żołnierze baterji twierdzili, że podp. Rogowski został rozstrzelany natychmiast, inni mówili, że w kilka godzin po wzięciu do niewoli. Były też wiadomości od żołnierzy 19 p. p. O. L., którzy dostali się do niewoli bolszewickiej pod Ozierną, że podp. Rogowskiego wywieźli bolszewicy z Oziernej i dopiero następnego dnia rozstrzelali go gdzieś w okolicach Oziernej.

Mogiła jego nieznana. Poległ, gdzieś na starym szlaku rycerskim, gdzie w kurhanach śpią rycerze kresowi, niezłomni i nieustraszeni obrońcy Rzeczypospolitej.

Mogiła jego wznosi się na bezbrzeznych polach Ukrainy, na których wiatr gwarzy i opowiada stare dumy rycerskie...

Może szukać tej mogiły tam „gdzie Boh po granitach srebne szarfy snuje"?

Może...

Na tę mogiłę daleką, a nieznaną — brata — rzucam niby wiązankę kwiatów — tych kilka słów serdecznego wspomienia.

Dr. Jan Rogowski.

Uzupełnienie do Nr. 27 str. 16. Na cmentarzu w Stanisławowie leżą pochowani — Legjoniści, polegli w 1914—1915 r.: Franciszek Bizoń z pod Krakowa, 3 pp., Stanisław Fiałkowski z Jarosławia, 2 pp., Henryk Hörl z Podgórza, 3 pp., Jan Rzeźnik

z Mielca 2 pp., Andrzej Szmigel z pod Rzeszowa, 2 pp., Ignacy Zalewski ze Stryja, 3 pp. i Michał Ziolonka z pod Jarosławia 3 pp.

Na mogile tych bohaterów odsłonięty został dnia 18. IX. 1927 r. pomnik, postawiony staraniem Związku Legjonistów w Stanisławowie.

Ś. p. Juljusz Merak por. 6 pp., 10 k., ranny w październiku 1915 r., zmarł z ran w Krakowie 1919 r.

Kto się bił o Polskę!

Jan Łobodziński, młodzieniec 17 to letni, wstąpił 18 sierpnia 1914 r. do Legjonów w Bochni, służył w 2 pułku Legjonów, od 15 lipca 1915 r. w Komendzie Placu w Sandomierze i w Baonie uzupełniającym w marszu z Sandomierza na front wołyński. Następnie na froncie przy I. pułku 5 baonie 3 kompanji

Brał udział w potyczce pod Bielską Wolą i w bitwie pod Sobieszycami, będąc komendantem Sekcji, następnie w bitwach pod Hulewiczami, Kukłami, Kamieniuchą i 4 listopada 1915 r. pod Wielkiemi Niedźwiedziami, przy zajmowaniu okopów opuszczonych przez Czechów, jako komendant patroli bojowej lewego skrzydła, został ciężko ranny odłamkami szrapnela.

Obecnie jako inwalida wojenny, jest przewodniczącym Związku Inwalidów w Nowym Sączu i jako handlowiec z zawodu, pracuje w charakterze kierownika Hurtowni Tytoniowej.

Od Redakcji i Administracji.

W związku z dziesiątą rocznicą internowania Twórcy Legjonów i Jego żołnierzy, przystępuje specjalnie wyłoniony Komitet do wydania t. zw. „Szopki Benjaminowskiej" i „Sprzymierzeńca", o czem wspominaliśmy w poprzednim zeszycie.

Autorem treści obu powyższych wydawnictw, oprócz dwóch wierszy Józefa Relidzyńskiego, jest ppłk. Wacław Biernacki, dowódca 38 p. p.; karykatury i ilustracje wykonywali: gen. Burhardt-Bukacki, gen. Młodzianowski i płk. Jarnuszkiewicz. Przypuszczalny termin wydania: koniec października 1927 r.

Cena zostanie ustalona w zależności od ilości zgłoszeń; obydwa wydawnictwa wyjdą oddzielnie w ściśle ograniczonej ilości. Dążeniem Komitetu Wydawniczego jest ustalenie możliwie niskiej ceny sprzedażnej celem uprzystępnienia wydawnictw jaknajszerszym sferom.

Część ewentualnego czystego zysku zostanie przeznaczona następująco: na schronisko sierot po poległych wojskowych w Warszawie (Koszary Blocha), oraz na pomnik ś. p. ppłk. Lisa-Kuli.

Osoby, gragnące nabyć powyższe wydawnictwa, zechcą nadsyłać zamówienia na kartkach pocztowych pod adresem: kpt. Roman Śliwa, Warszawa, Pańska 111 m. 21, oraz wpłacić równocześnie zadatek w kwocie 5 (pięć) zł. za pośrednictwem **P. K. O. na numer 45272.**

P. P. wojskowi służby czynnej oraz funkcjonarjusze państwowi mogą otrzymać oba wydawnictwa na spłaty miesięczne.

Pani Wanda Komocka z Trzewa nadesłała na cele wydawnictwa kwotę 10 zł. z nast. dopiskiem: „przesyłam 10 zł. na wydawnictwo tak cenne i niezbędne, że dziwić się należy obojętności czynników miarodajnych".

Dziękujemy za pamięć. My nie dziwimy się! Swoich z reguły nie popiera się.

Propaganda ukochania Polski i zobrazowania wielkich wysiłków o Jej Wolność nie jest dziś realną wobec codziennych, szarych walk i trosk o wpływy i posady.

Indeks osób i treści, znajdujących się w zeszytach od Nr. 1 do 39 t. j. do końca b. r. wyjdzie w pierwszym kwartale 1928 r. Cena tego indeksu wyniesie 2 zł. Zamówienia, bez nadsyłania tej kwoty, przyjmujemy do końca b. r.

Z końcem października wyjdzie nakładem „Panteonu" **Album Obrony Lwowa — w obrazach.** Cena 1 zł. Stron 32. Ilustracji 50. — **Zamówienia przyjmuje nasza administracja.**

Pseudonimy wojskowe, drukowane w „Panteonie" wyjdą w osobnej odbitce.

Czytelnicy nadsyłać mogą dodatkowo znane im pseudonimy z podaniem nazwiska i przydziału a spis zostanie uzupełniony.

Przy zmianie kwartału prosimy o wyrównanie przedpłaty na IV. kwartał a zarazem o wpłacenie zaległości za poprzednie kwartały.

Kto nie ma zamiaru prenumerowac „Panteonu", niechaj wymówi dalszą prenumeratę.

Opieramy się tylko na opłatach czytelników. Sfery oficjalne niestety nie popierają naszego wydawnictwa, ani subwencją, ani prenumerowaniem.

Wzywamy więc P. T. Czytelników do uiszczenia należnej kwoty a zarazem do **jednania nowych czytelników.**

Prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał trzeci i czwarty, również o wyrównanie zaległości za poprzedni kwartał. Upomnienia i czeki załączamy.

Ciężkie warunki wydawnicze i brak poparcia ze strony sfer miarodajnych — zmuszają nas do apelu do naszych czytelników, by przynajmiej po części starali się pokryć koszt wydawnictwa.

Każdy z czytelników, który brał jakikolwiek udział w walkach o wolność Polski przy nadesłaniu fotografji, krótkiego zapodania swej służby i 10 zł. na cele wydawnicze — i sporządzenie kliszy drukarskiej — będzie umieszczony w „Panteonie" jako jeden z tych którzy nie szczędzili trudów i wydatków, by pamięć o towarzyszach poległych nie zaginęła w narodzie.

Józefa Piłsudskiego — Życie i Czyny w 40 obrazach (32 stron druku) nieznane fotografie, piękne myśli i słowa Komendanta. Zamawiajcie! Cena 1 zł. Adres: Panteon — Skrytka 98 Lwów.

Adres: Lwów, Skrytka 98, telefon 22—90. Wydawca przyjmuje codziennie między 4 a 5-tą po południu przy ul. Listopada 81. Konto P. K. O. 152 930.

Poszukujemy Nr. 2 i 4 z 1924 roku. Zapłacimy chętnie podwójną cenę. — Zgłoszenie do Administracji Lwów, Skrytka 98.

Czytelników prosimy o nadsyłanie nam opisów z przeżycia własnego w czasie walk o Polskę. Pamiętniki własne i towarzyszy broni będziemy drukować b. chętnie.

Rodziny poległych prosimy o życiorysy i fotografje naszych bohaterów.

Związki i Stowarzyszenia prosimy o powiadomienie członków, że jedyne pismo w Poisce „Panteon Polski" zamieszcza historję czasów 1914 do 1920. Przesyłajcie więc opisy i fotografje z tych czasów naszych wysiłków.

Szarża pod Rokitną w pieśni (antologja) do nabycia w Administracji „Panteonu". Cena 2 zł. polecono.

Każda bibljoteka powinna posiadać „Bibljografję J. Piłsudskiego". Cena 2·50 opłatnie. Nabyć można w administracji „Panteonu".

Każdy czytelnik „Panteonu Polskiego" powinien zjednać jednego czytelnika, by w ten sposób przyjść z pomocą pismu, które wśród bardzo ciężkich warunków materjalnych dąży do ukończenia rozpoczętej pracy poświęconej Czynowi żołnierza polskiego i Czci poległych.

Zgłoszonych nowych prenumeratorów wymieniać będziemy w „Panteonie".

POLECAMY:

„Kurjer Poranny"

Warszawa, ul. Marszałkowska 48.

b. dobrze poinformowane pismo codzienne

DROGĘ mies. poświęcony sprawie życia polskiego pod red. A. Skwarczyńskiego.

Warszawa — Chmielna 33.

Bogata w treść, rozważa zagadnienia państwowe, narodowe i społeczne.

DROGA zasługuje na poparcie ogółu społeczeństwa, któremu na sercu leży budowa Nowej Polski

---

LOTNIK

Organ Związku Lotników Polskich

ILUSTROWANY TYGODNIK

poświęcony Lotnictwu i Technice Lotniczej

Poznań, Stary Rynek 95/II.

Miesięcznie 2 złoty.

Zakład artyst. - graf. „A R S"

LWÓW, SYKSTUSKA 32.

wykonuje

artystyczne klisze

edno i wielobarwne dla ilustracji dzieł artystycz., dzienników, czasopism, anonsów, cenników, książek, widokówek.

TELEFON 36-24.

ZAKŁADY DLA PRZEMYSŁU METALOWEGO

J. ZACZKOWSKI i ST. DUBIŃSKI

LWÓW, ULICA MURARSKA L. 19.

TELEF. Nr. 37-01

DOSTARCZAJĄ:

Motory Diesla, Motory ssąco-gazowe, Motory elektryczne, Turbiny, Lokomobile, Pompy

WYKONYWUJĄ:

Kompletne gazownie dla motorów ssąco-gazowych, Zbiorniki na wodę i ropę, Konstrukcje żelazne, Generalne remonty motorów i maszyn, Montaże.

Roboty ślusarsko-budowlane. Spawanie elektryczne i autogenem.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZ. Z. ZYGMUNTOWICZ. — ADR. RED. I ADMIN. LWÓW, SKRYTKA 98 — TEL. 22-90
KLISZE WYKONANO W ZAKŁ. CYNKO-GRAF. „ARS", SYKSTUSKA 32. — DRUK. W. A. SZYJKOWSKI ZIMOROWICZA 14.